

Zule z Podlasia liczą straty

Dodano: 01.03.2024

Zostaliśmy postawieni pod ścianą - tak o swojej sytuacji mówi Jarosław Harmuszkiewicz, zulowiec pracujący na terenach Puszczy Augustowskiej.



Jak szacuje, w związku z decyzją ministerstwa klimatu i środowiska o ograniczaniu cięć, straci nawet połowę swojego biznesu.

Prowadzi spory zul, który pracuje w Nadleśnictwie Płaska, ma dwa pakiety i 8 leśnictw, zatrudnia 20 osób. W jego parku maszynowym są trzy harwestery, jeden forwarder, 10 przyczep i inne maszyny. Współpracuje z podwykonawcami.

- Zabrano nam najcenniejsze prace, rębnie zupełne, z których są największe pieniądze. Zainwestowałem pod koniec zeszłego roku w firmę, doszły ogromne koszty, a tu taka decyzja, bez konsultacji społecznych, i to już po przetargach. Zostałem po prostu postawiony pod ścianą - komentuje.

Po decyzji ministerstwa w Leśnictwie Jazy, gdzie pracuje, pozyskanie zmniejszyło się z 13 do 7 tys. m³, w kolejnym - Leśnictwie Królowa Woda - z 2,5 do 1,2 tys. m³.

Harmuszkiewicz przyznaje, że sytuacja jego firmy jest szczególnie trudna. Nadleśnictwo stara się dawać mu inne prace, ale Płaska jest w ostatnim roku 10-letniego PUL. Co oznacza,

że nie ma wielu możliwości na przerzucenie prac.

- Dzwonię po innych firmach leśnych, pytam o pracę, ale nie mam na nią nadziei, bo wszyscy są w podobnej sytuacji. Organizujemy protesty, jednoczymy siły, rolnicy nas wspierają. Dziwią się, że mamy takie problemy. Niepewność co do przyszłości mojej firmy jest ogromna - podkreśla.

Przedstawiciele firm leśnych z Podlasia i Bieszczad będą protestować w Warszawie 6 marca wraz z rolnikami.

Magdalena Bodziak

Wszystko o ograniczeniach cięć w naszym Serwisie Specjalnym: [OGRANICZENIA CIEĆ](#)

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.